

*Halina Mortimer-Szymczak**

*Szalony ten co by w dzisiejszych czasach
co mniemał, albo i nie mniemał.*

Witold Gombrowicz

1. POLITYKA GOSPODARCZA W OKRESIE PRZEMIAN (DYLEMATY: SZANSE I ZAGROŻENIA)

Artykuł stanowi próbę spojrzenia na dzisiejszą rzeczywistość. Nie pretenduję w nim do nowych odkryć, będą to raczej prawdy oczywiste, zawarte niejednokrotnie w dostępnej literaturze przedmiotu, a nade wszystko w dokumentach, artykułach, informacjach itp. zamieszczanych w prasie codziennej i w periodykach ogólnie dostępnych. Zaznaczam, iż są to moje refleksje i interpretacje na temat sytuacji społeczno-gospodarczej kraju. Jednocześnie pragnę zastanowić się, jak w tym nowym układzie ma się przedmiot nauczania, nazwany polityką ekonomiczną bądź gospodarczą. Jest to na tyle istotne, bowiem często przy rozważaniach ogólnych ucieka nam on z pola widzenia. Przemiany, jakie dokonały się w Polsce w latach 80. następnie zaś w innych państwach Europy Wschodniej i Środkowej, w sposób zasadniczy odwróciły bieg wydarzeń politycznych, społecznych i gospodarczych. Wszystko to spowodowało, iż weszliśmy w nową erę dokonujących się przeobrażeń, co zostało nazwane transformacją systemową.

Po upływie kilkunastu lat od owych przemian wydaje się, iż nadszedł czas ich podsumowań. Nic bardziej błędnego. W dalszym ciągu jesteśmy zaskakiwani nową sytuacją we własnym kraju, a nade wszystko w świecie. Nie pora na przykłady, są one nader wyraźne: w gospodarce recesja i załamanie tempa wzrostu, stagnacja bądź spadek produktu krajowego brutto (PKB), padające i likwidowane przedsiębiorstwa, rosnące bezrobocie, ubożenie społeczeństwa, strajki, manifestacje, blokady dróg. W polityce państwa wieczne spory, właśnie, brak należytych programów rozwoju społeczno-gospodarczego. Na wszystko to

* Prof. dr. hab., Katedra Polityki Ekonomicznej UŁ.

nałożyły się wydarzenia z 11.09.2001 r., światowy kryzys polityczny, groźba konfliktów wojennych, brak stabilizacji. Uczni i politycy dokonują prób reasumpcji strat i zysków. Zawsze jest to możliwe, lecz jak się okazuje dzień, miesiąc, czy rok następny potrafi zniweczyć nawet najbardziej rzetelne rachunki i obliczenia.

Nie sposób kwestionować osiągnięć płynących z przemian: demokratyzacja, swobody i wolności obywatelskie, współpraca międzynarodowa, negocjacje w sprawie członkostwa Polski w Unii Europejskiej, przemiany w ekonomice, w tym zastosowanie reguł gospodarki rynkowej, prywatyzacja itd. Z drugiej jednak strony nie wolno pominąć kosztów, jakie poniosło w tym czasie społeczeństwo. Rozwarcie nożyc dochodowych spowodowało ogromne rozwarstwienie, bogata grupa obywateli opływa w luksusy, dochody nie zawsze zdobywane są legalnie. Coraz częściej słyszymy o aferach gospodarczych, zwłaszcza podatkowych, przemytach, fortunach zdobytych na różnego rodzaju wymyślnych przekrętach. Czyżby prawdą stało się powiedzenie, że pierwszy milion złotych, bądź dolarów, należało ukraść, aby dalej móc działać w sposób bardziej czy mniej legalny¹.

Jednocześnie rosną zastępy osób pozostających bez pracy. Problemy bezrobocia szeroko omawiane są w prasie i badaniach naukowych. Wystarczy wspomnieć, iż stopa bezrobocia rejestrowanego sięga blisko 18%, w tym nieomal 80% bez prawa do zasiłku, ok. 40% to bezrobocie długotrwałe, reszcie absolwentów i osób młodych nie znajdują zatrudnienia. Bezrobocie pogłębia ubożenie społeczeństwa, narasta syndrom bezrobocia i ubóstwa pokoleniowego. Osoby niezgłaszające się do urzędów pracy oraz ukryte przeludnienie agrarne pogłębia ten stan, według niektórych szacunków stopa bezrobocia faktycznego daleko przekracza 20–25%. Stoimy więc przed koniecznością dalszego rozpoznawania sytuacji i na tej podstawie budowy, bądź aktualizacji programów społeczno-gospodarczych, zwłaszcza długo-okresowych i naprawczych. Winny one uwzględniać zarówno strony pozytywne dokonujących się przekształceń, jak i, nade wszystko, ograniczenia i zagrożenia, związane z negatywnymi skutkami transformacji.

Dla rozważań wybrałam kilka, w moim przekonaniu, istotnych zagadnień. Transformacja w gospodarce to przede wszystkim restrukturyzacja i prywatyzacja. Wiele tu kontrowersji i różnicy zdań. W dużej mierze, w wywodach

¹ Sprawom transformacji ustrojowej poświęcono wiele prac. Ostatnio zaś zwracam uwagę na książkę Zdzisława Piza, *Problemy społeczne transformacji w Polsce*, Akademia Ekonomiczna im. Oskara Langego we Wrocławiu, Opole 2001, poświęconą aspektom polityki społecznej oraz na książkę Marka Belki, *Polska transformacja w aspekcie integracji europejskiej*, Fundacja im. Friedricha Eberta, Warszawa 1998. O sprawach prawno-legislacyjnych traktuje książka Pasquale Policastro, *Prawa podstawowe w demokratycznych transformacjach ustrojowych, Polski przykład*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2002. Bibliografia o ekonomicznych i społecznych aspektach zmiany jest obszerna, są to zarówno książki, jak i artykuły naukowe i publicystyczne.

swych oparłam się na dorobku naukowym wybitnego węgierskiego ekonomisty profesora Janosa Kornai'ego². W powołanej książce przedstawił on całościową koncepcję odejścia od systemu socjalistycznego. *Credo* tego wybitnego teoretyka to „wyższość systemu kapitalistycznego nad socjalizmem ... im trwalsze będą podstawy, na których zbudujemy kapitalizm, tym wyższa będzie sprawność tego systemu w skali średnio i długofalowej. Trzeba więc stawiać na konsolidację i stabilizację, w połączeniu z trwałym wzrostem, a nie na bicie rekordów”. Na obecnym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego stwierdzenia te są słuszne. Sądzę jednak, iż daleka jeszcze droga do udowodnienia i urzeczywistnienia owego *credo*, opartego w dużej mierze na optymistycznym spojrzeniu autora i krytycznej analizie tzw. realnego socjalizmu.

W nowym systemie ekonomicznym dominuje własność prywatna, stanowiąca jego podstawę. Kornai wyróżnia dwie strategie prywatyzacji: A – strategia ograniczonego rozwoju, oraz B – strategia przyspieszonej prywatyzacji. Nie rozwijam szczegółowo owych założeń. Przyznać trzeba, iż w pierwszych latach okresu przejściowego politycy i ekonomiści państw postsocjalistycznych w większości zdecydowali o przeprowadzeniu szybkiej prywatyzacji, stosując przy tym agresywną propagandę. Po kilkunastu latach okazało się, iż wymuszone tempo prywatyzacji było mało skuteczne. Strategia A proponująca ograniczony wzrost sektora prywatnego pozwalała na zachowanie stosunkowo niskiej stopy bezrobocia. Odwrotnie zaś w strategii B, która nie troszczy się o narastanie liczby zwalnianych pracowników, doprowadzając do szybkiego wzrostu stopy bezrobocia.

Państwowy socjalizm pozostawił po sobie ogromne ukryte bezrobocie i to także należało brać pod uwagę przy stosowaniu tempa prywatyzacji. Wydajność pracy w 1998 r. w stosunku do 1989 r., a więc przez 10 lat, wzrosła w Polsce o 29%, na Węgrzech o 36%, w Czechach tylko o 6%, w Rosji o 33%. Wzrost gospodarczy, po załamaniach lat 1990–1991–1992 osiągnął najlepsze wyniki w latach 1995–1997, wynosząc ok. 6–7% dla Polski, 3–5% dla Węgier, oraz 5% dla Czech, po tych latach notuje się spadki, a nawet recesję, aby od 1990 r. notować wzrost ok. 3–2–1% wzrostu. To niepokojące zjawisko powoduje narastanie stopy bezrobocia, która, jak już wskazywaliśmy, w Polsce na koniec 2001 r. sięgnęła ok. 18%, na Węgrzech ok. 9%, w Czechach ok. 7%. W tym czasie inflacja średnioroczna zbliżyła się we wszystkich państwach do ok. 2–3%³.

² J. Kornai, *Droga do wolnej gospodarki. Odwrót od socjalizmu: przykład węgierski*, Warszawa 1998.

³ J. Kornai, Przemówienie na Sympozjum Noblowskim 11 września 1999 r. w Sztokholmie z okazji 10. Rocznicy postkomunistycznej transformacji. Przedruk, *Czy warto się spieszyć?*, „Gazeta Wyborcza” 16–17 marca 2002. Dane, BRE Bank, Societe Generale, (*ibidem*).

W Polsce, w sprawach prywatyzacji występuje wiele kontrowersji. Ścierają się poglądy zwolenników przyspieszonej strategii bądź tempa umiarkowanego. Po pierwszych próbach przyspieszenia w polityce ekonomicznej zwycięża koncepcja druga. Oprócz zastosowanej strategii makroekonomicznej do osiągnięć zaliczyć należy masowe powstawanie nowych firm, oddolny rozwój sektora prywatnego, napływ kapitału zagranicznego. Nie zdała egzaminu idea rozdawnictwa udziałów w majątku narodowym⁴. Kupony zastosowano natomiast w Czechach, nie przyniosły one oczekiwanych rezultatów, wprowadzona w tym stylu wolna przedsiębiorczość okazała się błędna. Klasycznym przykładem strategii szybkiej prywatyzacji (typu B) jest Rosja, o czym zresztą bliżej nie piszemy. Podobnie w Polsce można odnieść się do idei Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, wzbudzających ogromne kontrowersje, w końcu przyniosły one więcej strat, aniżeli zysków. Zabrakło kapitału dla modernizacji zacofanych przedsiębiorstw i dla nowych inwestycji.

Idee prywatyzacji zarówno szybkiej, jak i umiarkowanej mają na celu przejście z gospodarki socjalistycznej, opartej na własności państwowej i kolektywistycznej, zarządzanej centralistycznie na tory rozwoju i umacnianiu gospodarki kapitalistycznej, rządzącej się regułami wolnego rynku. Co do interwencji państwa, to i tym razem zdania są podzielone, w myśl zasady „ile państwa, a ile wolnego rynku”. Podkreślimy jednak, iż zagadnienia te pozostają pod przemożnym wpływem partii politycznych aktualnie rządzących, ich programów i strategii. Zmiany ekip rządzących powodują, iż zasady polityki ekonomicznej są umiarkowane. Przedstawienie klarownego modelu rozwoju społeczno-gospodarczego w warunkach okresu przejściowego jest trudne i jak dotąd nie udało się tego dokonać. Stąd odwoływanie się do ideologii wczesnego kapitalizmu, bądź do reguł współcześnie stosowanych w wysoko rozwiniętych państwach kapitalistycznych. Jedno i drugie jest zawodne, zaś wypracowanie własnej drogi rozwoju, jak dotąd nie udało się.

Janos Kornai wskazuje, iż ekonomiści powołują się przede wszystkim na prace klasyków m. in. Friedricha Hayeka, Josepha Schumpetera, Karola Marksa, Ronalda Coase. Powoduje to różnorodność poglądów, a także łączenie wiedzy ekonomicznej z intuicją, tj. określoną wizją rozwoju i umacniania się kapitalizmu. Gospodarka rynkowa w analizach Hayeka różni się zasadniczo od analiz przyjętych przez Schumpetera. Pierwszy przywiązuje „ogromną wagę do spontaniczności kapitalizmu – do tego jak drogą ewolucji selekcjonuje on instytucje zdolne do samodzielnego przetrwania”. Idea Schumpetera nazywaną „kreatywną destrukcją” oznacza umocnienie

⁴ Por. J. Szomburg, J. Lewandowski, *Reforma własności jako podstawa reformy społecznej i gospodarczej*, Warszawa 1989.

ograniczeń budżetowych, w następstwie której dokonuje się naturalna selekcja rynkowa. Na rynku pozostają wydajne przedsiębiorstwa, znikają zaś przedsiębiorstwa nieefektywne. Nowe firmy prywatne są z reguły bardziej wydajne od przedsiębiorstw państwowych⁵.

Zwracamy uwagę na relacje pomiędzy ekonomiką a polityką społeczną. Procesy te na siebie oddziałują, są połączone i wzajemnie zależne. Pojawienie się własności kapitalistycznej samo przez się nie powoduje powstania systemu kapitalistycznego. Droga jest nadal daleka, pełna meandrów, trudności i kłopotów. Czy któraś z tych dziedzin może dominować? Raczej nie, a jeśli ma to miejsce, powstają dysproporcje, a nieraz trudne do oszacowania koszty ekonomiczne bądź społeczne. Częściej dotyczy to tych ostatnich. Transformacja instytucji ogólnych, tj. politycznych, prawnych, społecznych jest niezbędna i winna być równoległa, bądź nawet wyprzedzać bazę materialną. Jest to trudne, lecz dla osiągnięcia celów i ładu społecznego czasami konieczne. W rozwoju organicznym duży nacisk kładzie się na przemiany społeczne. Dla umocnienia kapitalizmu istotne znaczenie ma proces „uburzuazynienia” społeczeństwa, tj. tworzenie się klasy posiadającej, a także klasy średniej.

Polemiki ostatniego dziesięciolecia dotyczyły wyboru pomiędzy strategią „stopniowego wprowadzania reform” a „terapią szokową”. Zdaniem Kornai’ego „szybkość – choć ważna – nie jest podstawową miarą sukcesu”. W początkach lat 90. Czesi pierwsi sprywatyzowali połowę gospodarki, w dwa lata później zrobili to Węgrzy, Polska w około trzy lata później. „Głównym wyznacznikiem sukcesu nie jest, kto pierwszy przekroczy linię mety... Nadmierny nacisk na szybkość rodzi niecierpliwość, arogancję i agresję... wyrażenie powszechna prywatyzacja – synonim rozdawnictwa i kuponówki – jest odwróceniem znanej z historii stalinizmu powszechnej kolektywizacji...” W dużej mierze w reformowaniu własności obserwujemy podporządkowanie jej celom politycznym i zdobywaniu władzy, brak zmian ewolucyjnych, niecierpliwość i szybkie tempo.

Dlatego słuszne jest stwierdzenie, iż przejście od socjalizmu do kapitalizmu winno być procesem organicznym, jest to połączenie rewolucji i ewolucji. Każda faza tego procesu ma właściwe sobie tempo. Istnieją kryteria ważniejsze od tempa przemian. Im trwalsze będą podstawy, na których zbudowany zostanie kapitalizm, tym wyższa będzie sprawność tego systemu i w skali średnio- i długofalowej. Trzeba więc stawiać na konsolidację i stabilizację, w połączeniu z trwałym wzrostem⁶.

Dla przypomnienia podam najważniejsze wskaźniki rozwoju gospodarczego Polski (według GUS). Produkt Krajowy Brutto, dane w procentach: 1995

⁵ Dalsze wywody na ten temat znajdujemy u J. Kornai’ego, *Przemówienie...*

⁶ *Ibidem*.

– 7,0, 1996 – 6,0, 1997 – 6,8, 1998 – 4,8, 1999 – 4,1, 2000 – 4,0, 2001 – 1,0. PKB w 2001 w cenach bieżących wyniósł 721 575,3 mln zł. Przyrosty produkcji przemysłowej są nie wysokie; w ostatnich trzech latach nie przekraczały 2–3%; spadki notuje budownictwo, nawet do ok. 6–7%; jedynie usługi rynkowe wykazują znaczny wzrost ok. 3–4%; wyjątkowe wskaźniki dotyczą stopy inflacji, od 1995 r. do chwili obecnej spadek ten spowodował, iż wynosi ona obecnie ok. 3–2%. Niepokojące są wskaźniki stopy bezrobocia, ok. 18%. Optymistyczne są założenia budżetu na rok 2003: PKB 3,5%, inflacja 2,3%, wzrost płac w sferze budżetowej 4,0%, waloryzacja rent i emerytur 3,7%. Jest to budżet ambitny i trudny. Nie komentuję owych założeń, zdania ekonomistów i polityków są podzielone, czas przyniesie ewentualne korekty i wymusi zmiany.

Następnym zagadnieniem, które chciałabym omówić, wiążącym się ściśle z procesami transformacji jest sprawa przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. W piśmiennictwie naukowym i w publicystyce istnieje wiele pozycji, często specjalistycznych, a także propagandowych, objaśniających owe zjawiska. Analizie poddaje się wybrane aspekty integracji Polski z Unią Europejską. Czas nagli, 12–13 grudnia 2002 r. na szczycie UE w Kopenhadze winno nastąpić zamknięcie negocjacji z dziesięcioma kandydatami do Unii. Dania obejmuje przewodnictwo w Unii Europejskiej, głosząc hasło „Rozszerzenie od Kopenhagi do Kopenhagi”, jest to nawiązanie do szczytu w Kopenhadze w 1993 r., gdzie ustalono kryteria członkostwa w UE dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Duńczycy mają też slogan „Rozszerzenie, rozszerzenie, rozszerzenie”, jako trzy główne priorytety swojego przewodnictwa w UE. Z politycznego punktu widzenia chodzi o rozciągnięcie na Wschód obszaru stabilności i bezpieczeństwa. Twierdziło się, iż to Niemcy z powodów wyborczych opóźniają zakończenie negocjacji. Podobnie rząd Francji obawia się, że może utracić korzystne dopłaty dla swoich rolników. Powodem są decyzje o bezpośrednich dopłatach dla rolników z krajów kandydujących. Zapewne tak jest, lecz trudno sobie wyobrazić, aby którekolwiek z państw członkowskich mogło zablokować rozszerzenie, gdyby to jednak miało miejsce wówczas nastąpiłoby znaczne opóźnienie negocjacji. Powodem byłby brak zgody co do pieniędzy, bądź względy instytucjonalne. Przypomnijmy, iż Irlandczycy odrzucili w drugim referendum traktat z Nicei. W końcu Irlandczycy przyjęli w referendum zasady traktatu z Nicei, zażegnano obawy przesunięcia terminów zakończenia negocjacji.

Czy realny jest termin 1.01.2004 r. Myślę, że na to pytanie odpowiedź nie jest łatwa. Usilne są starania rządów krajów kandydujących. Unia Europejska przekaże swoje ostateczne stanowisko, będzie to, jak się sądzi, na zasadzie „bierz teraz, albo w ogóle”, czyli oferta nie do odrzucenia. Będzie to ok. 25% dopłat rolnych, z pewnym marginesem elastyczności.

Następnie państwa członkowskie zamkną negocjacje z jednym z krajów, np. ze Słowenią, w której rolnictwo nie stanowi podstawy gospodarowania. Za Słowenią mogą pójść inne mniejsze państwa. Jeśli Polska odrzuci ofertę i nie zakończy negocjacji może liczyć się z poważnym opóźnieniem członkostwa. Prawdopodobnie nowe negocjacje mogą mieć miejsce dopiero w 2008 r., a to celem przyjęcia Rumunii i Bułgarii. Nowy budżet w Unii będzie opracowany na lata 2007–2013, należy więc być obecnym w trakcie jego uchwalania. Istnieje więc dla Unii możliwość tzw. „małego rozszerzenia”, tj. bez Polski⁷.

Negocjacje są daleko zaawansowane, zamyka się kolejne rozdziały. Rząd polski jest zdeterminowany co do przystąpienia do Unii Europejskiej. Dyskusje, konferencje, materiały propagowanie oraz informacje o Unii są, jak sądzę wystarczające. Inna sprawa czy wszystko to dociera do społeczeństwa, nie zawsze nastawionego pozytywnie do dzisiejszej rzeczywistości. Odsunięcie negocjacji o kilka tygodni (dwa do czterech) miałoby niekorzystny wpływ na skalę korzyści finansowych w pierwszym roku naszego członkostwa. Można jednak dopatrywać się pewnego szantażu ze strony państw członkowskich. Najtrudniejsze są sprawy dopłat dla rolnictwa. Państwa unijne otrzymują dzisiaj ok. 51% dopłat, Polsce oferuje się 25%, rolnicy odpowiadają, że nie godzą się na taką dyskryminację, stąd w większości ich negatywny stosunek do przystąpienia do Unii. Twierdzą, że jest to konkurencja dla polskich produktów rolnych. Rolnictwo nasze w dalszym ciągu jest rozdrobnione i zacofane, 3–5–7 hektarowe gospodarstwa nie mają funduszy na zakup maszyn, sprzętu. Natomiast wielkoobszarowe gospodarstwa rolne są już dobrze wyposażone i nowoczesne, one nie obawiają się konkurencji, chętnie chcą korzystać z funduszy unijnych. Jest tu ponadto wiele spraw do omówienia⁸.

Z badań wynika, że 2/3 Polaków chce przystąpienia do Unii, natomiast gdyby rolnicy nie otrzymali takich dopłat jak mają inne państwa unijne, (tj. 51%) odpowiedzi negatywnych było ponad 51%. Jesienią 2003 r. ma się odbyć w Polsce referendum i ratyfikacja traktatu akcesyjnego. Chłopi są dzisiaj w Polsce jedyną grupą społeczną, która neguje wstąpienie do Unii Europejskiej. Jakie są tego powody? Na pewno jest ich wiele. Ogromne znaczenie mają tutaj uwarunkowania historyczne. Tradycyjne przywiązanie do ziemi, zwłaszcza tej dziedziczonej z dziada, pradziada. „Matka żywicielka”, „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg”, wóz Drzymały itd. Doświadczenia byłych państw socjalistycznych, nieudana kolektywizacja

⁷ Por. ciekawy wywiad z Lykke Friis, dyrektorką zespołu badań nad polityką europejską w Duńskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, rozmawiał Jacek Pawlicki, „Gazeta Wyborcza” 1.07.2002.

⁸ Por. wywiad Ministra Włodzimierza Cimoszewicza dla „Gazety Wyborczej”, 28.06.2002, rozmawiał Łukasz Lipiński i Piotr Sołtyk.

i padające PGR-y, sowchozy itd. Jedynie w Polsce chłopci zachowali prywatną własność ziemi (obok Jugosławii, lecz tam na innych warunkach). Jeśli chodzi o Unię Europejską, to, jak się wydaje nie ma znaczenia jaka jest struktura własnościowa rolnictwa, czy jest ono kolektywizowane, tak jak na Węgrzech, czy w Czechach, czy też nie, jak to ma miejsce w Polsce. Małe, prywatne gospodarstwa rolne utrudniają procesy negocjacyjne. Wydaje się, iż łatwiejsze byłyby rozmowy, gdyby w Polsce gospodarstwa były duże, bardziej wydajne, lepiej wyposażone technicznie. Natomiast forma własności jest kwestią drugorzędą.

Polska wieś jest bardzo sfrustrowana z powodu ogólnej sytuacji ekonomicznej kraju, niepewności co do dalszych perspektyw. Stąd kolosalne obawy przed wejściem do Unii Europejskiej, utrata gospodarstw rodzinnych, utrata tzw. polskiego modelu wsi i gospodarowania.

Osobiście sędzę, iż nie ma możliwości, aby Polska pozostawała poza Unią Europejską. Wszelkie odkładanie terminów negocjacyjnych przyczyni się tylko do wydłużenia ostatecznej akcesji. Spowoduje to niekorzystne polityczne i gospodarcze reperkusje dla Polski, a może nawet dla Europy. Jestem optymistką i mam nadzieję, że społeczeństwo polskie zrozumie ostatecznie jakie jest nasze miejsce w szeregu. Zawsze w chwilach trudnych wybieraliśmy historycznie właściwą drogę.

Po złożeniu artykułu do druku nastąpiło zakończenie negocjacji z Unią Europejską. Podpisane w Kopenhadze porozumienie oznacza, że Polska może wejść do Unii 1 maja 2004 r. Sporządzony przez Rząd RP Raport liczy 46 stron. Przytaczamy obszerny fragment Raportu. „Jako całość wynik jest dla Polski bardzo korzystny. Osiągnięte zostały wszystkie najważniejsze cele nakreślone w wyjściowym stanowisku negocjacyjnym. Dzięki ograniczeniu do niezbędnego minimum rozwiązań przejściowych [...] Polska stanie się pełnoprawnym członkiem UE. Polska zyskuje przede wszystkim znaczne wzmocnienie swej pozycji politycznej i gospodarczej oraz możliwość bezpośredniego wpływu na kształtowanie wspólnotowych polityk [...]” napisano we wnioskach. Zgadzam się z wyrażoną we wnioskach opinią. Długa jeszcze droga do ostatecznych dostosowań po uzyskaniu pełnego członkostwa. Nie kontynuujemy tego wątku, gdyż nie zezwalają na to założone ramy niniejszego artykułu.

Co do doktryny i dyscypliny nauczania polityki ekonomicznej, to uważam, iż nadal należy podtrzymywać ściśle związki z teorią ekonomii, przede wszystkim w aspekcie makro powiązań. Jednocześnie należy w wykładach i nade wszystko na ćwiczeniach i seminariach przedstawiać studentom zagadnienia bieżącej polityki społeczno-gospodarczej kraju. Ściśle związki dotyczą także polityki społecznej, dlatego zarówno plany, jak i programy rozwoju często noszą nazwę społeczno-gospodarczych. Nie wiadomo dlaczego od lat ekonomia stara się wchłonać obydwie polityki, tj. ekonomiczną

i społeczną, a przynajmniej ograniczyć do minimum programy ich nauczania. W zasadzie wiadomy jest sens takiego postępowania, nie będę jednak w tym miejscu roztrząsać tego problemu. Nie bez znaczenia byłoby zastanowienie się, a także propozycja połączenia obydwu dyscyplin dydaktycznych w jeden kurs pod nazwą polityka społeczno-gospodarcza, bądź społeczno-ekonomiczna. W niektórych prywatnych szkołach wyższych ma to już miejsce.

Wyważenia wymaga także określenie proporcji pomiędzy teorią, instrumentarium, faktografią. Zwłaszcza gdy dysponujemy ograniczoną liczbą godzin dydaktycznych, np. 30 wykładów i 60 ćwiczeń, bądź 15 wykładów i 30 ćwiczeń lub inne. Obecnie w wielu przypadkach spotykamy się z tzw. wykładami autorskimi. Na tę formę pozwalają podręczniki, jakimi dysponują uczelnie oraz możliwość wyboru tego, który, zdaniem wykładowcy najlepiej odzwierciedla wymagania omawianej dyscypliny. Nierzadko poważną rolę odgrywa tutaj orientacja polityczna i teoretyczna wykładowcy. Nie pochwalam tego rodzaju podejścia do nauczania jakiegokolwiek przedmiotu.

Podobnie należy zastanowić się nad formą egzaminu: ustny, pisemny, testy. Zależy to od wykładowcy i egzaminatora, od liczebności zdających. Zawsze preferowałam egzaminy ustne, pozwalające na zapoznanie się tak z wiedzą opanowaną przez studenta, jak i jego poziomem intelektualnym, a także podtrzymanie więzi personalnej wykładowcy ze studentem. Wiadomo mi, iż w dużej mierze sprawy te należą do przeszłości, a nawet, wobec nawału obciążeń nauczycieli akademickich i przy zmianie mentalności młodszych, mogą być uznane za relikty minionej epoki. Co do ważności omawianej dyscypliny naukowej i dydaktycznej to zwracam uwagę, iż na przestrzeni chociażby ostatnich lat ważne stanowiska państwowe piastowali profesorowie właśnie tej dyscypliny, byli lub są wicepremierami, ministrami finansów, prezesami Narodowego Banku Polskiego i innych banków, członkami Rady Polityki Pieniężnej, doradcami prezydentów, premierów, ministrów i wielu innych organów i instytucji. Ze względu na mnogość tych osób nie wymieniam ich z nazwisk. Problem nauczania polityki ekonomicznej wymaga nadal dyskusji. Jedno jest dla mnie niewątpliwe, iż przedmiot ten jest niezbędny dla ogólnego wykształcenia ekonomisty, a także prawnika i administratywisty. Winien on stanowić nieodzowne minimum w programach kształcenia, zaś wszelkie zakusy likwidacji i zawężania winny być przyjmowane jako zamiary co najmniej błędne i chybione.

Halina Mortimer-Szymczak

THE ECONOMIC POLICY IN THE PERIOD OF TRANSFORMATIONS
(Dilemmas: Opportunities and Threats)

The article is an attempt to give a look at the present reality. It contains reflections and interpretations concerning the country's social and economic situation as well as some remarks on such subject as the economic policy. It points out transformations as well as barriers connected with the systemic transformation taking place in Poland. Any assessments of the situation arouse doubts due to numerous unknown variables both in our country and abroad. Transformation in an economy implies primarily its restructuring and privatisation. A reference is made to opinions expressed by an outstanding Hungarian scholar professor Janos Kornai. He provides arguments for a supremacy of the capitalist system over the socialist one and voices in favour of consolidation and stabilisation combined with sustained growth. If these statements are to be considered justified then it should be added simultaneously that a lot of time will lapse before they can be realised. We also underline a too optimistic perception of transformations by the author accompanied by his critical analysis of the so-called real socialism. Following Kornai we distinguish two privatisation strategies: A – a strategy of limited growth and B – a strategy of accelerated privatisation. A transition from socialism to capitalism should be a restricted process as it is a combination of revolution and evolution. The article draws attention to relationships between economics and the social policy. They are frequently passed unnoticed by politicians and scholars. A brief mention is made about Poland's accession to the European Union and, in particular, the issue of negotiations and their completion date. Reference is made to politicians' statements connected with it and predicted results of the approaching referendum. The scepticism of Poles is justified, whereas the necessity of joining the EU – in my opinion – is unquestionable. A few remarks are made in the article on the economic policy as a scientific discipline represented by me and my colleagues.